

Polacy, którzy kiedyś odkrywali nieznany świat

Michał Boym, Benedykt Dybowski, Jan Czerski czy Aleksander Czekanowski. Mało poczyniono starań, aby bogate polskie dziedzictwo kulturowe znalazło miejsce w naszej pamięci. Pisze o nich podróżnik Jacek Pałkiewicz

Historia

Jacek Pałkiewicz

redakcja@polskatimes.pl

Galeria najbardziej rozpoznawalnych na całym świecie Polaków ogranicza się zwykle do kilku postaci: papież Jan Paweł II, Maria Skłodowska-Curie, Mikołaj Kopernik, Ignacy Jan Paderewski, Fryderyk Chopin czy Lech Wałęsa. Ale bywa, że niekiedy ze zdumieniem dowiadujemy się i o innych wielkich rodakach, którzy napawają nas dumą. Przypomnijmy, że poza granicami kraju sławę i uznanie osiągnęło wielu badaczy i odkrywców, u nas niemalże nie znanych, albo w ogóle zapomnianych, a którzy wnieśli niebagatelny wkład w nasze wspólnie dziedzictwo kulturowe. Warto przywrócić społeczeństwu pamięć o tych którzy poszerzali zakres wiedzy i zrozumienia świata, bo zasłużyli nie tylko na hołd, ale i wyniesienie na ołtarz największych znakomitości.

Kiedy w ub. roku na konferencji prasowej w Warszawie chiński prezydent Xi Jinping przywołał nazwisko polskiego ambasadora ostatniego cesarza z dynastii Ming, Michała Boyma, zgromadzeni na sali nie potrafili ukryć zdezorientowania. Trudno się dziwić, bo wielki Polak do dziś jest zapomniany zarówno u nas, jak i na świecie. Odszedł w zapomnienie, nie zdobywając należnej mu pozycji w gronie prekursorów i najświetniejszych badaczy Orientu. Pamięć o nim zachowała się natomiast w Chinach, gdzie zyskał sobie przydomek „polskiego Marco Polo”. Tam też uważa się, że jego relacja o ich kraju jest wiarygodniejsza od opisu słynnego weneccjanina.

Niezwykłą postacią siedemnastowiecznego jezuitę misjonarza-podróżnika (1612-1659) odświeżyłem z Krzysztofem Petkiem w niedawno wydanej książce „Michał Boym, poseł chińskiego cesarza”. Ogrom osiągnięć w sferze nauki wszechstronnie uzdolnionego uczonego należy do pionierskich i ma wartość ogólnoswiatową. Twórca prac z zakresu botaniki, zoologii, medycyny, historii, geografii i języka chińskiego, uważany jest za pioniera europejskiej sinologii.

Skierowany do „szerzenia wiary”, Michał Boym nad pracę ewangelizacyjną przedkładał jednak poznawanie świata, a trzeba przyznać, że podróż w nieznane

to zawsze jest ogromny trud, cierpienia i zmagania z własnymi słabościami. Z dala od przetartych traktów wędrowiec narażony jest na choroby tropikalne, burze piaskowe, arktyczne mrozy, czy potworne upały wysysające wszystkie soki życiowe. W czasie swojej wieloletniej wędrowki zgromadził on niewiarygodną wręcz dokumentację, pozostawiając bogatą spuściznę dotyczącą wielu dyscyplin. Często też wyprzedzał swoją epokę metodami pracy i podejściem do badanego obiektu. Dzięki jego skrupulatnym zapiskom i pracom kartograficznym wiemy, jak wyglądał rozkład ważniejszych chińskich miejscowości tamtej epoki. Rękopiśmienny atlas Chin, który stał się jego największym dziełem, składał się z osiemnastu map oraz był ilustrowany rysunkami pokazującymi chińską przyrodę oraz sceny z życia mieszkańców.

Profesor Zhang Xiping, który jest najbardziej uznanym boymistą w Chinach, podkreśla: „Moją uwagę zwróciły dwie ważne kwestie wyróżniające polskiego misjonarza spośród rzeszy innych historycznych postaci: po pierwsze, na stałe wpisał się on w karty historii Chin, próbując ratować pogrążającą się pod naporem Mandżurów dynastię Południowych Ming; po drugie, jako pierwszy usystematyzował ówczesną wiedzę o Chinach, przekształcając amatorską sinologię misjonarzy w profesjonalną dyscyplinę naukową i pod tym względem odegrał niebagatelną rolę w historii Europy. Doskonale znający odległe szlaki Jacek Pałkiewicz w wartkiej powieści podróżniczo-przygodowej przybliżył nam zapomnianą, godną filmowego obrazu barwną postać.”

Boym przybył do Chin podczas ich rozpadu. Powstałe za Wielkim Murem potężne państwo Mandżurów prowadziło od 20 lat na terytorium Państwa Środka wojny z armiami cesarskimi. Dwór cesarza Yongli, z dynastii Ming, który wcześniej pod wpływem portugalskich jezuitów przeszedł na chrześcijaństwo, bronił się ostatkiem sił przed najeżdżcą. Polskiemu jezuitcie, który zyskał szacunek na dworze, zlecono misję pozyskania militarnego wsparcia europejskich potęg, oraz protekcji Stolicy Apostolskiej. W zamian za to cesarz zapewniał, że europejscy władcy mogą liczyć na wartościowego sprzymierzeńca w walce z szerzącym się Islamem.

Boym nie mógł wiedzieć, że Europa sprzyjała triumfującym Mandżurom, albo przynajmniej wolała pozostać neutralna i jego długa oraz niebezpieczna wyprawa przez pół świata nie mogła zakończyć się powodzeniem. W rezultacie uzyskał mgliste obietnice wsparcia króla Portugalii Jana IV, a od papieża Aleksandra VII jedynie



▶ Benedykt Dybowski z córką Haliną, żoną Heleną i bratem Władysławem (1890 r.)

słowa otuchy, oraz obietnicę modlitwy, za broniącego się ostatkami sił cesarza Yongli. Imperator został w końcu pokonany przez mandżurskiego agresora i wraz z jego dworem klęskę poniosło chrześcijaństwo w Chinach.

Rok temu, też z Krzysztofem Petkiem wydaliśmy książkę o innym wielkim Polaku, który otworzył historię podróżnictwa polskiego i jeszcze ćwierć wieku przed Marco Polo odkrył mongolskie imperium. Mowa jest o franciszkaninie Benedykcie Polaku, który w latach 1245-47, wraz z Janem de Piano Carpini, udał się z misją papieża Innocentego IV do chana Mongołów.

Jeden z pierwszych Europejczyków, który w pełnej niebezpieczeństwie wyprawie dotarł do serca Azji, dał początek nowożytnej wiedzy dotyczącej najbardziej ekspansywnych wówczas koczowniczych ludów zamieszkujących stepy centralnej Azji.

Możemy być dumni, że wśród najświetniejszych odkrywców, którzy poszerzali zakres wiedzy i zrozumienia świata, zapełniali na mapach białe plamy, nie brak było też budzących głęboki podziw Polaków.

Zesłańcy - badacze

Niebagatelny wkład w nasze dziedzictwo kulturowe wniosła rzesza zesłańców politycznych, wielkich badaczy Syberii, którzy z konieczności oddali serca i umysły przybranej ojczyźnie. Odnajdując w sobie żyłą odkrywców, zmagali się z przeciwnościami surowej natury, pracując w prymitywnych, wymagających nieprzeciętnego hartu ducha warunkach.

Masowo zsyłano na Syberię uczestników powstania listopadowego 1830-1831 i powstania styczniowego 1863-1864 oraz uczestników spisków patriotycznych i rewolucyjnych. W tym miejscu warto powie-

dzieć, że nie był to jednak „carski Gulag”, z czym zwykle kojarzy się mit XIX-wiecznej Syberii. Polscy „buntownicy” mieli być przede wszystkim odizolowani od swoich rodaków, tak aby daleko za Uralem nie sprawiali zagrożenia imperatorowi.

Historycy utrzymują, że przez Syberię przeszło za carskich czasów około 500 tysięcy Polaków, z których bardzo wielu pozostało tam do końca życia. Ich los zwykle zależał od nich samych, od ich wykształcenia i przedsiębiorczości. Na kryjących fascynujące tajemnice wschodnich kresach carskiego imperium znajdowali pole dla rozwijania własnych pasji naukowych i zawodowych.

Pełni inicjatywy wtapiali się w miejscową społeczność, zyskując z racji swojej nieskazitelnej postawy moralnej powszechny szacunek i sympatię. Mimo piętna przestępstw politycznych, cieszyli się poważaniem rosyjskiego środowiska naukowego. Byli cennym nabytkiem dla miejscowej administracji, bo przynosili do odciętej od reszty świata Syberii europejską cywilizację i wpływali znacząco na rozwój tej części Azji. Ich naukowe i cywilizacyjne zasługi stworzyły podwaliny pod nowoczesną wiedzę o Syberii.

Dokonania w przybranej ojczyźnie byłyby niewspółmiernie mniejsze, gdyby nie powołanie w 1845 roku Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego, które stało się inicjatorem naukowych ekspedycji. Publikacja wydana z okazji półwiecza tej instytucji wymienia sto kilkadziesiąt polskich nazwisk badaczy, głównie zesłańców politycznych, którzy zapisałi się złotymi zgłoskami w jej annałach. Doceniając wartość ich dociekań, towarzystwo wspomagało ich w niedoli: udzielało pomocy materialnej i wspierało w pracach badawczych. Często wyjednywało też złagodzenie kary i poma-

gało w uzyskaniu wolności i powrocie do ojczyzny.

Jednym z najbardziej zasłużonych i znanych zesłańców był Benedykt Dybowski (1833-1930), który zasłynął jako zoolog i charyzmatyczny lekarz. Jego nazwisko występuje 50 razy w nomenklaturze geologicznej i zoologicznej Syberii. Uwolniony w 1877 roku wrócił do okupowanej przez Rosjan Warszawy w okresie wzmożonej rusyfikacji. Jednak zrażony stosunkami panującymi w naukowych gremiach, a może bardziej porwany nostalgią, postanowił wyjechać na Kamczatkę, gdzie zatrudnił się na trzy lata jako lekarz okręgowy. Równocześnie podejmował liczne wyprawy i badania antropologiczne czy faunistyczne, poznając dokładnie Kamczatkę, Sachalin, Wyspy Kuryle i Komandorskie. Dobroczynności i współczucie okazane tubylczej ludności zaskarbiły mu szacunek i popularność. W trosce o biedujących mieszkańców Wysp Komandorskich zaprowadził tam rolnictwo i ogrodnictwo, sprowadził kozy, króliki, reny, co już za życia przyniosło mu sławę i rozgłos. Do kraju powrócił definitywnie w 1882 roku, by objąć katedrę zoologii na Uniwersytecie Lwowskim. Autor miał przyjemność kilka lat temu zawiesić w Pietropawłowsku Kamczackim tablicę memorialną upamiętniającą wielkiego Polaka.

Szczególne osiągnięcia odnotował Aleksander Czekanowski (1833-1876). Wychowany w wileńsko-krzemienieckich tradycjach naukowych, pierwsze lata zesłania spędził w ciężkich warunkach w Kraju Zabajkalskim. Tam też w latach 1873-1875 Rosyjskie Towarzystwo Geograficzne powierzyło mu prowadzenie badań geologicznych. Odmową wartość miało wyjaśnienie struktury geologicznej olbrzymich obszarów zaliczanych do najstarszych części skorupy ziemskiej. Zgromadził zbiory, obejmujące tysiące okazów paleontologicznych, botanicznych i zoologicznych. Swoje obserwacje zawarł w licznych publikacjach, niestety w Polsce mało znanych. Nazwisko Czekanowskiego spotyka się kilkakrotnie w nazewnictwie geograficznym Syberii. W nekrologu zredagowanym przez zarząd RTG napisano: „Nazwisko Czekanowskiego na zawsze pozostanie w pamięci wśród znakomitych pionierów wiedzy geograficznej”.

Wśród plejady zesłańców tego okresu wybijają się skromny samouk Jan Czernski (1845-1892). Współtowarzysze niedoli nie kryli swojego podziwu dla jego zaangażowania i sumienności w pracy badawczej. Nikogo z polskich badaczy Syberii nie wyróżniono taką liczbą nazw na mapach jak właśnie jego. Imieniem Czernskiego nazwano dwa szczyty w Górach Bajkalskich, przełęcz, nizinę, wodospad, wygasły wulkan, ulice w Moskwie, miasteczko nad Kołymą i dwa pasma górskie. Na zlecenie RTG Czernski opracował pierwszą tematyczną mapę wybrzeża Bajkału. W 1891 roku Akademia Nauk skierowała go na pomiary topograficzne i do prac geologicznych w dorzeczu Kołymy. Śmierć nie pozwoliła mu dokończyć tego zadania. W 1892 roku chory na płuca badacz zmarł w dolnym biegu Kołymy. Na jego mogile we wsi Kołymskoje, daleko za kołem podbiegunowym, stoi dziś wysoki granitowy pomnik z napisem w językach rosyjskim i polskim.

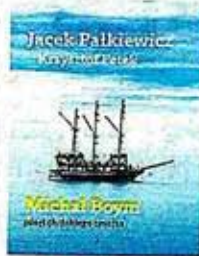
W szeregu zaborczej armii

Wśród niezwykłych postaci widnieją badacze Azji Środkowej. W Polsce porozbiorowej wielu, wbrew własnej woli, służyło przymuszonych przez zaborcę do służby w administracji państwowej. Ale była też niezamierzona szlachta kresowa, której odebrano folwarki. Młodzi ludzie z powstań-

czym rodowodem swojej rodziny, pozbawieni dworów i możliwości edukacji, nie mieli szans na zrobienie kariery zawodowej, czy poznanie świata. Nic dziwnego, że nie dając wyrazu świadomości narodowej, dobrowolnie zaciągali się w szeregi zaborczej armii. Jednym zapewniało to samorealizację, znalezienie chleba i rękomię środków do życia. Nauka w szkołach była bezpłatna, a kariera oficera zapewniała godziwe życie. Nic więc dziwnego, że kandydatów nie brakowało. Innym, gnany niespokojnym duchem i obdarzonych żyłą awanturniczą, dawało szansę poznania egzotycznego świata na azjatyckich rubieżach Rosji, czy na pełną przygodę wędrowną, na przykład po fascynującym pograniczu rosyjsko-chińsko-afgańskim. Tak jak w przypadku Józefa Chodźko, Leona Barszczewskiego, czy Hieronima Stebnickiego. Ich charakterystyczne dla pewnej części polskiego ziemiaństwa w XIX wieku biografie, a już szczególnie Brz „sława Grąbczewskiego, ciągle wymykają się jednoznacznej ocenie, bo owe kolaborantstwo, szczególnie wśród podurzędnej szlachty, nie miało w tamtej złożonej przeszłości takiej doniosłości, jaką zazwyczaj przypisuje się dzisiaj.

Jedną z najbardziej niepospolitych postaci w malowniczej galerii, był właśnie Grąbczewski, wojskowy, a jednocześnie topograf, etnograf i podróżnik wielkiego formatu, łączący pasję badacza ze służbą szpiegowską. Zauroczony egzotycznym światem oddał wybitne zasługi w Wielkiej Grze, zażartej w XIX wieku rywalizacji wywiadów rosyjskiego i angielskiego o panowanie nad Afganistanem i Persją.

Grąbczewski po ukończeniu studiów w Instytucie Górniczym w Petersburgu jako ochotnik wstąpił w Warszawie do wojska rosyjskiego i po złożeniu egzaminu oficerskiego uczestniczył w rosyjskiej kolonizacji Azji Środkowej: podbił Ferganę, brał udział w wyprawie altajskiej oraz w marszu na Samarkandę w 1878 roku. W późniejszym okresie podjął serię wielkich wypraw badawczych, mających ukryte cele polityczno-wojskowe. Jako carski wysłannik penetrował góry Tien-szan, mierzył wysokość gór i przełęczy, nanosił na mapy biegi rzek, wykreślał trasy przemarszu wojsk. Wszystko to było podporządkowywane umacniającej się wizji konieczności stopniowego opanowania chanatów Chiwy, Buchary i Kokandu i szukania drogi na południe, ku Oceanowi Indyjskiemu. Brał udział w dywersji skierowanej przeciw afgańskiemu emirowi Abdurowi Rahmanowi Chanowi, a pośrednio przeciwko Brytyjczykom. Grąbczewski prowadził wyprawy w Afganistanie, po raz pierwszy zbadał i opisał Dach Świata - Pamir, który wcześniej był prawie nieznany. W latach 1891-1895 brał czynny udział w zajęciu Pamiru. Eksplorował pełne niebezpieczeństw, odcięte od świata emira-



Jacek Pałkiewicz, Krzysztof Petek, „Michał Boym, poseł chińskiego cesarza”, wyd. Narodowe Centrum Kultury 2016

ty Kandzūt i Kaszgaria, należące wówczas do Chin. Rezultaty jego wypraw są imponujące.

Służba wojskowa doprowadziła go do stopnia generalskiego i stanowiska gubernatora Port Artur oraz Astrachania. Skłonności do liberalizmu politycznego i fakt, iż był katolikiem, okazały się dla prawosławnych władz carskich przeszkodą w dalszym rozwoju jego kariery politycznej. Zwolniony ze służby państwowej wrócił w 1910 roku do Warszawy. W czasie rewolucji bolszewickiej był na Syberii po stronie kontrrewolucji, a po upadku rządów Kołczaka, przez Japonię, ostatecznie powrócił do Polski.

Dobrowolnie na Syberię

Brak państwowości skłaniał inteligencję polską pozbawioną w kraju perspektyw do poszukiwania lepszych warunków życia w oddalonych o tysiące kilometrów od ojczyzny rejonach cesarstwa. Tylko w latach 1881-1882 dobrowolnie wyjechało na Syberię ponad 15 tysięcy Polaków. Dla niektórych była to ucieczka przed rosyjskim antypolskim terrorem na ziemiach dawnej Polski, wyobraźnię innych pobudzało pionierskie wyzwanie i londonowski duch przygody. Tak jak przenosili się do Hongkongu czy Birmy Anglicy, „za chlebem” wyjeżdżały tysiące kresowych rodzin, które nie miały odwagi emigrować do Ameryki czy Brazylii. Wyjeżdżali kupcy, rzemieślnicy i inteligencja niemająca pod zaborem szansy zajęcia stanowisk urzędniczych. Wykształceni w Sankt Petersburgu czy w Moskwie lekarze i inżynierowie kolonizowali i zagospodarowywali odległe dziewicze krainy. Realizując cele życiowe, wnosili postęp cywilizacyjny, przyczyniali się do rozwoju oświaty i rzadkich tam rzemiosł. Pod koniec XIX wieku odnotowano masowe wychodźstwo chłopów oraz robotników z Zagłębia Dąbrowskiego. W guberni irkuckiej, zwanej nieraz „Nową Polską”, w dobrym tonie było wszystko co polskie: polski krawiec i lekarz, polski chleb, piwo, meble. Był okres, że Polacy zdominowali życie gospodarcze Irkucka. Wychodzący w Irkucku periodyk „Sibir” w 1881 roku ubolewał: „Wkrótce język polski wyruguje z użycia nasz język. Wszędzie w hotelach, sklepach i na ulicy słyszeć mówiących po polsku”.

Wykształceni na uczelniach w Rosji prowadzili wielkie budowy, rodzina Zawadowskich wzniosła imperium handlowe w regionie, pionier przemysłu węglowego na Syberii Ignacy Sobieszczański nadawał ton guberni, fortunę zdobył odkrywca złóż ropy naftowej Witold Zgleniecki, a słynący z działalności dobroczynnej Alfons Kozieli-Poklewski stał się jednym z najbogatszych przedsiębiorców na Syberii w XIX wieku. Wielu Polaków pełniło ważne funkcje publiczne i było cenionymi prawnikami. Mikołaj Franciszek

Saładzki był prezydentem Irkucka, w 1902 roku taką samą funkcję sprawował tam Bolesław Szostakowicz, dziadek „ambasadora” polskości profesora - również Bolesława - Szostakowicza. Właściciel kopalni złota Zachary Cybulski był burmistrzem Tomka, Aleksander Zenowicz (Despot-Zenowicz) gubernatorem Tobolska, a generał Bolesław Kukiel prezesem Zachodniosyberyjskiego Oddziału RTG.

Uważany za ojca geologii Syberii Karol Bohdanowicz (1864-1947) prowadził owocne badania na terytorium rozciągającym się od Morza Kaspijskiego po Cieśninę Beringa. Urodzony w guberni witebskiej na Białorusi, pionier geologii stosowanej, prowadził badania z ramienia rządu rosyjskiego. Na jego zlecenie działał na trasie budowy kolei transsyberyjskiej, następnie z sukcesem poszukiwał złóż mineralnych na Dalekim Wschodzie. Wyjaśnił także budowę geologiczną krańca Azji. Jako współtwórca mapy topograficznej i geologicznej Kamczatki został nagrodzony na Wystawie Światowej w Paryżu w 1900 roku. W 1914 roku otrzymał nominację na stanowisko profesora geologii Instytutu Górniczego w Petersburgu. Po rewolucji październikowej za imponujący dorobek został uczczony na mapie Związku Radzieckiego kilkoma nazwami geograficznymi. W 1919 roku powrócił do Polski, gdzie został profesorem Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, a po drugiej wojnie światowej - dyrektorem Państwowego Instytutu Geologicznego w Warszawie.

Polacy zdominowali kulturowo i gospodarczo niektóre syberyjskie miasta. Potencjał intelektualny rodzinnych odkrywców, naukowców, badaczy, przedsiębiorców i budowniczych, skutkowało wielkim skokiem cywilizacyjnym azjatyckiej części Rosji. Mówi się, że „Syberię zdobyli Kozacy, a zagospodarowali Polacy”, których na początku XX wieku było 70 tysięcy. Dzisiaj co czwarty Sybirak nosi w żyłach polską krew.

Nie sposób jest odtworzyć cały polski wkład w rozwój i postęp Syberii. Trudno byłoby wliczyć wszystkich sybiraków zmuszonych do tułaczego życia, którzy zasłużyli na trwałą pamięć. Głównie dlatego, że nie zawsze zachowała się pełna dokumentacja i nie wszystkie osiągnięcia zostały do dnia dzisiejszego dostatecznie wyeksponowane.

Biorąc pod uwagę ogrom krzywd, które ich dotknęły, a także znaczące dokonania w ich drugiej ojczyźnie, której poświęcili życie, trzeba przyznać, że rodzinny kraj nie obszedł się z nimi najlepiej. Żaden spośród tych bohaterskich sybiraków, wiernych synów narodu zmuszonych do tułaczego życia, nie doczekał się zasłużonej pozycji w pamięci potomnych. Mało poczyniono starań, aby bogate polskie dziedzictwo kulturowe znalazło miejsce w naszych sercach. Ocalmy ich od zapomnienia. ●



Jakuck w końcu XIX wieku. Uwagę zwraca drewniana zabudowa i ogromne psie zaprzęgi